Num... dzisiejszy składa się z 10 stron

Łódź

CENA NUMERU 20 gr.

Cena prenumeraty miesięcznie
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 80 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 27 gr.
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ. w Łodzi
Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-28
Konto P K O 60594
Red. przyjmuje od 5 —
Art. listów anonimowych nie umieszcza się

1933 r.

PRĄD

Niedziela 22-go stycznia № 5.

O UDERZENIE PIĘŚCIĄ W STÓŁ

Kto mówi korytarz, mówi wojna.

PARYŻ, 21.1 (wł. radio)

„Journal des Debats" z 20-go stycznia ogłasza wywiad z posłem Witosem, w sprawie propagandy rewizjonistycznej, jaką coraz zacieklej prowadzą Niemcy. Główne ustępy oświadczeń posła Witosa brzmią:

„Dla nas sprawa rewizji granic polsko-niemieckich nie istnieje. Sprawa Pomorza uregulowana została przez traktat wersalski. Nasza granica nie została określona przypadkiem, traktat wersalski ją wytyczył, ale jej nie stworzył, została ona ustalona już przez historję. Pomorze, które Niemcy chciałyby nam odebrać, należało do Polski, zanim Prusy powstały jako państwo. Pomorze nie jest sztucznym tworem dyplomatów, jest to ziemia odwiecznie polska, na której Niemcy mimo swe wysiłki, nie mogły położyć nigdy swego piętna.

Muszę stwierdzić z największą stanowczością, że ci wszyscy, którzy spekulują na konflikty wewnętrzne w Polsce dla zatriumfowania swej tezy, doznają rozczarowania. — Ten, kto postawi sprawę rewizji granic, znajdzie naród polski zjednoczonym.

A jednak propaganda niemiecka rozwija się w Europie zachodniej i nawet w Ameryce. Dziwne jest, że niektórzy zwolennicy pokoju nadstawiają chciwie ucho na tę propagandę, przygotowując w ten sposób sposobności wojny. To właśnie należy powtarzać w momencie, gdy ta złośliwa propaganda głosi zagranicą, nawet w krajach przyjacielskich, że demokraci polscy byliby bardziej skłonni od nacjonalistów do poczynienia ustępstw w obliczu pretensyj Berlina.

Kto mówi korytarz, ten mówi wojna. —

Żaden Polak nie zgodzi się na rokowania z Niemcami w tej sprawie.

Jednocześnie jenerał Bourgeois, senator departamentu, położonego wzdłuż granicy niemieckiej zamieszcza w „Correspondance Universelle" świetny artykuł, poświęcony Pomorzu, w którym ostrzega, że inwazja Pomorza może być dla Francji Sadową i drugim Sedanem.

Senator Bourgeois uważa sytuację obecną za wysoce niebezpieczną, przypomina konwencje, wiążące Francję z Polską. przymierze z dnia 19 lutego 1921 r.i układy locarneńskie z dnia 16 października 1925 r., zmuszające Francję do pośpieszenia Polsce z pomocą natychmiastową.

Senator alzacki kończy: Istnieje jeszcze jedna tylko szansa uratowania pokoju, mianowicie energiczne stanowisko Francji, uderzenie pięścią w stół i gromkie oświadczenie, że jeżeli tylko jeden żołnierz niemiecki przekroczy granicę Polską, armja francuska tegoż dnia przekroczy Ren.

„Temps" również zajmuje się kampanją rewizjonistyczną Niemiec, głównie w związku z prowokacyjnemi odezwami, tyczącemi się demilitaryzacji strefy nadreńskiej.

Militarystyczny ton ducha w Niemczech ogromnie niepokoi „Temps".

—oOo—

Katastrofalne rozmiary epidemji grypy

BERLIN, 21. 1.

W poszczególnych okręgach Niemiec panuje niezwykle silna epidemja grypy. W Nadrenji w okręgu Kolońskim liczba chorych na grypę wzrasta dziennie o 140 osób. Musiano zamknąć 33 szkoły. Szereg zakładów przemysłowych i kopalni jest nieczynnych, gdyż większą część robotników choruje.

BERLIN, 21. 1.

Wszystkie szkoły średnie i powszechne w Bruświku zostały zamknięte z powodu epidemji grypy. W mieście choruje 4 tysiące dzieci szkolnych i 80 nauczycieli. Zamknięto rownież wszystkie szkoły z tego samego powodu w Goetingen.

LONDYN, 21. 1.

Wśród załóg zagranicznych statków rybackich stojących w portach inslandskich wybuchła epidemja grypy. Wszystkie statki muszą przebyć kwarantannę. Większość załóg musiano ulokować w szpitalach. Angielski statek rybacki „Sicyon", który po przebyciu kwarantanny wyruszył w dalszą drogę, rozbił się u brzegów północnej Islandji i zatonął. Załogę zdołano uratować.

KOPENHAGA, 21. 1.

Epidemja grypy ogarnęła również Kopenhagę. W pierwszym tygodniu stycznia zanotowano 250 wypadków tej choroby. Obecnie zarejestrowano około 2-ch tysięcy. Epidemja szerzy się także wśród załóg okrętów zawierających do portu. Na pokładzie jednego z okrętów który liczył 47 ludzi załogi tylko jeden kucharz był zdrowy. Wszyscy poczyniając od kapitana do chłopca okrętowego zapadli na grypę wskutek czego okręt płynący z Oslo do Kopenhagi zawinął do portu z trzydniowem opóźnieniem.

LONDYN 21. 1.

W całej Anglji szaleje epidemja grypy która z dnia na dzień wzmaga się z niesłychaną gwałtownością. Dotychczas zanotowano 1045 wypadków śmierci przyczem na sam Londyn przypada 371 podczas gdy w przeszłym tygodniu zarejestrowano 163 zgony.

SAMOBÓJCZA POLITYKA WŁADZ SKARBOWYCH

WARSZAWA, 21. 1. (wł. Gr.)

Warszawskie „ABC" donosi o „karnych ekspedycjach" wileńskich władz skarbowych przeciwko kupcom, którzy nie mogli zapłacić podatków, wymierzonych im w sposób wprost niebywały przez jeden z wileńskich urzędów skarbowych.

Ale okazało się teraz, że ta, wzięta z życia, ponura anegdota, jest jeszcze bardziej ponura, niż się to na pierwszy rzut oka wydaje.

Oto, obok całego szeregu firm handlowych, uderzano także w komisowy handel rybami, przyczem poczynano sobie wbrew wyraźnemu brzmieniu okólnika Ministerstwa Skarbu z dnia 21 listopada 32 (L. dz. 46048/I/32), który całkiem wyraźnie powiada, iż nie wolno sekwestrować towaru, skoro dana firma ma niewątpliwie charakter komisjonerski.

Tymczasem skarbowcy wileńscy zasekwestrowali większe transporty ryby, nadsyłanej przed świętami do Wilna pod adresem komisjonerów. Firm takich jest w Wilnie trzy czy cztery ale skupiają one handel rybami niemal wszystkich jezior wileńskich, które z kolei stanowią większość obszarów wodnych Polski. Ta dziwna polityka wileńskich władz skarbowych sprawiła to, iż rybacy, nie chcąc, by ich towar zabierano za cudze (np. urojone) powstrzymali się od nadsyłania ryby koleją. Z bliższych jezior dowozi się rybę furmankami, co pozwala uniknąć niemiłego zetknięcia się z pp. sekwestratorami, natomiast koleją już od 30 dni nie nadszedł do Wilna żaden transport ryby z własnych jezior i rzek. Rybacy nasi zawiesili sieci na kołki i czekają na zmianę „kursu".

Rodzimy przemysł rybny znalazł się w ten sposób w impasie, ale poczęły zamiast ryb z jezior wileńskich napływać do nas masowo ryby sowieckie.

Przedstawicielstwo sowieckiego Wnieszторgu wykorzystało dogodną chwilę i stara się zdobyć rynki dla swego towaru. A my tymczasem niszczymy własne przedsiębiorstwa i pomnażamy szeregi bezrobotnych, bo rybacy, pozbawieni zbytu swego towaru, znaleźli się w sytuacji dość rozpaczliwej.

Skutek: sowieckie ryby zapanowały na rynku zamiast polskiego.

Wprost się wierzyć nie chce, że można dojść do takiego stopnia zaślepienia, że się nie widzi, jak się podcina gałąź, na której się samemu siedzi.

—ooo—

Ruch przeciwko egzekucjom podatkowym

zatacza coraz szersze kręgi

KRAKÓW, 21. 1. (wł. Pr.)

Delegacja, złożona z 50 osób, reprezentująca rzemiosło krakowskie, przybyła do województwa, żaląc się na bezwzględne egzekucje, prowadzone przez urząd skarbowy, magistrat i kasę chorych. Egzekucje te rujnują rzemiosło. Delegacja żądała wstrzymania ich aż do miesięcy letnich. Wicewojewoda Bilek przyrzekł rozpatrzyć postulaty i obiegał poro zumieć się z izbą skarbową.

SOSNOWIEC, 21. 1. (wł. Gr.)

Wczoraj we wsi Dobra pow. olkuskiego, doszło do poważnych zajść na tle ściągania zaległości podatkowych przez sekwestratora.

Przybyłego do wsi w towarzystwie policjantów sekwestratora, chłopi obrzucili obelgami i nie pozwolili mu dokonywać czynności urzędowych.

Gdy z posterunku w Pilicy przybyło 5-ciu policjantów, chłopi rzucili się na policjantów przyczem jednemu z nich zadali poważną ranę w głowę żelaznym garnkiem. Inni policjanci doznali lżejszych obrażeń.

Zajście zlikwidowano dopiero wówczas gdy przybyło jeszcze kilku policjantów z sąsiedniego posterunku w Ogrodzieńcu.

Policja aresztowała trzech przywódców zajść.

Sanacja ziemiaństwa.

Nie pamiętam nazwiska tego właściciela ziemskiego (nazywał się jakoś z niemiecka), który miał majątek tuż pod Piotrkowem i za strzelił się w oczach komorników, mających go licytować?

x x x

W garwolińskiem, jeden z tamtejszych właścicieli ziemskich, śp. Żakowski w przeddzień licytacji podpalił budynki, zaczem wyszedł na podwórze i strzelił sobie w łeb.

x x x

W innej stronie kraju, pod Nadarzynem właścicielka majątku Paszków, również w przeddzień licytacji, poderżnęła sobie gardło.

W lubelskiem, niejaki p. Strzembosz, staruszek, który dwu synów stracił na wojnie wyszedł zlicytowany, z domu i doszedłszy do granicy powiesił się na przydrożnym drzewie.

x x x

Dwa dni temu, o czem szeroko pisały dzienniki, dzienniki, zastrzelił się w jednym z hoteli warszawskich sp. Karszewski, ziemianin z łowickiego.

SILNIEJSZE MROZY, NIŻ W R. 1932

WIEDEŃ, 21. 1.

Z powodu zawiei śnieżnych nastąpiło opóźnienie wielu pociągów. Na dworcu kolejowym w Grazzu przestały funkcjonować zwrotnice elektryczne. Burgenland jest odcięty od świata.

Mateorologowie wiedeńscy zapowiadają mrozy silniejsze jeszcze, niż w r. 1929.

Pociągi z bronią.

Jedynie niezależna prasa francuska podała szczegółowe wiadomości o transportach broni z ziemi włoskiej do — Austrji i Węgier. W kilku artykułach omówił te wydarzenia, których konsekwencje zaciążą bardzo poważnie nad stosunkami włosko-francuskiemi. P. Bernus w „Journal des Debats" i Blum w „Populaire". Obaj publicyści zwracali uwagę, iż przejawiają się mocne tendencje do zatuszowania sprawy, a to z powodu rozmiarów, jakie przybrały kręgi skandalu. Interpelacja w Lidze Narodów mogłaby wywołać dyskusję, niekoniecznie sprzyjającą atmosferze konferencji rozbrojeniowej. Stąd owo tajemnicze przemilczenie roli, którą w tej sensacyjnej aferze odegrały władze włoskie — i całkowity brak komentarzy w wielkich organach prasowych.

Natomiast w kołach politycznych panuje silne zaniepokojenie. W kuluarach izby krążą pogłoski, że ujawniony transport broni do Węgier — pięćdziesiąt kilka wagonów nadanych z Werony — jest tylko częścią materjału wojennego przesyłanego stale z Włoch do Węgier. To znaczy, że wbrew traktatowi w Trianon, wbrew aktom i gwarancjom międzynarodowym — faszyści włoscy stale, metodycznie i tajnie przeprowadzają zbrojenia armji węgierskiej. Fakt ten, rzucający jaskrawe światło na rewizjonistyczne dążności i interesy niektórych państw nie ulega, wobec rewelacji socjalistów wiedeńskich, zaprzeczenia. I nie jest również bez precedensu.

Pięć lat temu — 1 stycznia 1928 roku — austrjaccy urzędnicy celni na stacji granicznej St. Gothard zatrzymali kilka wagonów, które szły z Werony do Budapesztu, miały fakturę włoską z podaniem zawartości „cukier krystaliczny". Przy przesuwaniu na tor węgierski rozsunęły się zasuwy jednego z wagonów. Cofnięto go z powrotem na peron austrjacki — i przekonano się, że w pakach z napisami „ostrożnie" były części składowe najnowszego systemu karabinów maszynowych.

Ówczesny gabinet austrjacki był rządem demokratycznym, afery nie tuszowano. Stosunki polityczne w Wiedniu przedstawiają się dzisiaj odmiennie; kanclerz Dollfuss uchodzi za zwolennika faszyzującej Heimwehry i dlatego jego wyjaśnienia nietylko nic nie wyjaśniają, ale przeciwnie naiwnością swoją jeszcze więcej komplikują całą historję.

Prezydent Dollfuss twierdzi bowiem, że chodziło tu o dywny materjał wojenny armji austro-węgierskiej, przesłany do zakładów Hirtenberga w Austrji Dolnej, celem reperacji. Szczęśliwi robotnicy austrjaccy! Rząd włoski troszczy się o nich i mimo miljona bezrobotnych na półwyspie apenińskim stara się o prace dla funkcjonarjuszy firmy Hirtenberg und Sohn. Idealne stosunki.

Nic więc dziwnego, że w Paryżu, jak również i w Pradze traktuje się tę sielankę gospodarczą nieco sceptycznie. Gdyby nawet tak było — mówią członkowie komisji dla spraw zagranicznych — to w każdym razie mamy tu do czynienia z wyraźnem pogwałceniem art. 134 traktatu w St Germain, który mówi, „że import do Austrji broni amunicji i materjału wojennego pod jakąkolwiek postacią jest jak najbardziej stanowczo i formalnie zakazany. To samo tyczy się fabryka cji amunicji, broni i materjału wojennego, przeznaczonego na eksport zagraniczny".

Ani więc Włochy nie miały prawa przesyłać karabinów maszynowych do Austrji, ani też Austrja nie może wysyłać żadnych „reperacyj" do Węgier.

Zagmatwane nici

Sprawa powyższa komplikuje się jednak coraz bardziej. Rosenfeld w „Populaire" po przeprowadzeniu ankiety przez socjalistów wiedeńskich stwierdza fakty następujące:

1. Karabiny maszynowe, przesłane do Austrji, stanowiły broń najnowszego systemu były fabrykacji i konstrukcji włoskiej i nie wymagały żadnej naprawy.

2. Transporty karabinów i mitraljez przychodziły z Włoch i były kierowane na Węgry.

3. Dyrektorem zakładów Hirtenberga jest p. Mandl, mąż zaufania „Heimwehry".

4. Transporty broni były zaopatrzone w fałszywe listy fakturowe i deklarowane jako „stary materjał kolejowy".

Organ socjalistyczny wysuwa twierdzenie, że „Heimwehrę" austrjacką, której tendencję antydemokratyczne są znane, uzbrajał rząd faszystowski. Zaś „Journal des Debats" konstatuje, że zakłady Hirtenberga pozostają pod kontrolą odnośnych przedsiębiorstw niemieckich w Düsseldorfie. „Tak więc Niemcy i Włochy — pisze p. Bernus — które tak energicznie domagają się w Genewie rozbrojenia Francji, starają się uczynić z Austrji i Węgier wielki skład broni".

Słowa i mitraljezy

Dyskusja nad uzbrajaniem Węgier, których zdecydowanie rewizjonistyczne stanowisko jest znane — pisze „Dziennik Bydgoski" — będzie się toczyła w izbie deputowanych, gdyż socjalista Longuet wnosi interpelację w powyższej sprawie. Rząd Paul Boncoura poczynił w Wiedniu kroki, celem wyjaśnienia stanowiska gabinetu austrjackiego. Dalsze zaognienie stosunków francusko-włoskich mimo uspokajających artykułów „Tempsa" jest do przewidzenia.

Ale najsmutniejszem jest stwierdzenie ogromnej hypokryzji rządów tych państw, do których należy ostatnie słowo w wielkiej grze o bezpieczeństwo świata. W chwili, gdy oficjalne deklaracje Włoch i Niemiec przepełnione są frazesami o pokoju, o współpracy o rozbrojeniu, gdy w pełnem świetle żyrandolów sali obrad Ligi Narodów deklamuje się z emfazą o konieczności przyznania równych praw wszystkim narodom i zapewnia się, że to „równouprawnienie" będzie wstępem do rozbrojenia i powszechnego pokoju — w tej samej chwili w cieniach alpejskiej nocy na stacji granicznej w Tervisio przesuwa się wagony z karabinami i mitraljezami najnowszego systemu.

Nad stołami w dawnym zborze protestanckim w Genewie unosi się opar nieufności, hypokryzji i złej woli — a tumany zniechęcenia podnoszące się z nad Lemanu, rozsnuwają się po Europie i świecie.

— Jest dobrze nie bardzo — jak mówił delegat murzyńskiej Liberji.

Świadomie i celowo gromadzi się w środku Europy materjał palny. Jutro może ou buchnąć ogniem, który będzie srożył się i dłużej i gwałtowniej aniżeli wczoraj. Nie znajdziemy wody, by gasić pożar. „Jest późno, przychodzi noc, a źródła są daleko".

Są jeszcze kraje gdzie niema sekwestratorów.

Antropolog niemiecki, Maull, oblicza w książce swej „Antopogeographie", wydanej w zbiorze Göschena, że ludność ziemi wynosi 1.950 miljonów głów.

Naturalnie, liczba ta jest tylko przybliżona, gdyż jeno ludność trzech piątych ziemi, albo połowy zamieszkałych części lądów, może być obliczona na podstawie powszechnych spisów ludności, z których pierwszy przeprowadzony był w 1740 r. w Szwecji a drugi w 1790 r. w Stanach Zjednoczonych. Ocena liczby mieszkańców reszty ziemi oparta jest na rachunku prawdopodobieństwa i na dawnych, zdobytych, naprzykład, przy spisie poborowych, osób podległych opadatkowaniu, osiedli domostw zamieszkałych i mieszkań lub wreszcie na podstawie zużytych artykułów spożywczych.

W granicach rejonów zamieszkałych panuje zadziwiająca nierównomierność zaludnienia. Na mapie gęstości zaludnienia ziemi widnieją obszary o ogromnych skupieniach ludzi gdzie przypada po 100, a gdzieniegdzie po 200 i więcej głów na kilometr kwadratowy.

Takie skupienia ludności wykazuje Europa zachodnia i środkowa, niektóre części półwyspu Iberyjskiego i Apelińskiego, Egiptu i Indyj przedgangesowych, a dalej Jawa, Chiny, Japonja i północny wschód Stanów Zjednoczonych. Reszta Europy, Azja zachodnia, reszta Azji południowej i wschodniej, Afryka południowa i wschodnia, część Ameryki południowej — wystarczy wymienić te obszary — posiadają zaludnienie średnie, nie przekraczające stu głów na kilometr kwadr.

Natomiast na północy Ameryki północnej, tudzież na południu, w głębi i na połud niowym zachodzie Ameryki południowej, w Afryce południowo zachodniej w rejonie Sahary i Afryki arabskiej, w Azji północnej i w większej części lądu Australji przypada mniej niż jeden człowiek na kilometr kwadr. a zatem te części ziemi są prawie bezludne, jak ląd i wyspy otaczające bieguny ziemi jak duże obszary pustyń wyżej wymienionych jak wreszcie wielkie masy górskie.

Słowem dużo jeszcze obszarów na naszej ziemi może być wyzyskanych przez człowieka i zaludnionych.

Dziesięciolecie Akademii Marjańskiej.

Dnia 22 bm., o godzinie 18 w lokolu Skarbowców, Moniuszki 4, odbędzie się uroczystość dziesięciolecia Sodalicji Marjańskiej. Na program obchodu złoży się: łamanie opłatkiem, przemowienia, referaty, część koncertowa, wreszcie herbatka.

NA MARGINESIE

Obowiązek grzeczności

Będąc dzieckiem, musiałem składać wizyty, rodzinie zamieszkałej w sąsiedztwie. Gdym już wychodził matka tam mnie pouczyła:

— Gdy zajedziesz do cioci, to powiesz jej wierszyk, pocałujesz w rękę i powiesz, że tatuś i mama każą się kłaniać.

Robiłem to, gdy byłem mały. Gdy zaś podrosłem, odbiłem sobie to wszystko, opowiadając ciotce w czasie wizyty i to co o niej w domu mówiono i to co ja myślałem Na zakończenie zaś wyraziłem zdumienie, że mimo żółciowych kamieni, rozmiękczenia mózgu du żego majątku i niepohamowanego skąpstwa. Dobry Bóg taki stwór jak ciotkę na ziemi utrzymuje.

Ciotka mnie, wyklęła, wydziedziczyła i na złość kupiła sobie nowe zęby i krem na cerę.

Ale mam przynajmniej tę satysfakcję że byłem szczery.

Grzeczność jednak jest jeszcze niestety w spółżyciu z ludźmi konieczną. Nie wyobrażam sobie jednej godziny bez obłudnej grzeczności w swojem życiu.

Miałbym odrazu dwadzieścia spraw honorowych, trzy pojedynki, wylanie z posady rozwód, dwa procesy o bluźnierstwo, kilka spraw karnych o obrazę urzędnika na służbie karę administracyjną o zakłócenie obyczajowości publicznej i sto pięćdziesiąt listów mi łosnych. Kobiety bowiem kochają prawdę. Same tak są przewrotne, że prawda olśniewa je, rewoltuje i burzy jak kropla kwasu polana na zaśniedziały lichtarz.

Kobiety, będąc nie prawdomówne, kochają szczerość. Prawda i naturalność zdobywa kobiety. Kobieta mająć męża pięknego, jak Efeb i przekulturalnego (co nie jest naturalne i nieprawdziwe) zakocha się zawsze w gorylu, który nie kłamie, bo wogóle mówić nie potrafi.

Idę ulicą i spotykam jakieś kochane pacholę w szkolnej czapce.

— Kawalerze, gdzie jest ulica 17-go marca?

Pacholę nie odpowiada, a na powtórne pytanie występuje ze szczerą propozycją, któ ra ze względu na panujący mróz mogłaby go narazić na przeziębienie, To był szczery chłopiec. Może sam nie wiedział, gdzie ta ulica, a miał właśnie chęć na dziwne nieco bieszczoty.

Mówi do mnie jeden prezes.

— Chciałbym tak wesoło pisać jak pan. Ja muszę być nieszczerym, a grzecznym więc mówię...

— Pan prezes bardzo łaskaw.

Gdybym był szczerym powiedziałbym:

— Spróbój łamago tylko, a po dwufeljetonach, dostaniesz żółtaczki i pójdziesz na służbę do domu pogrzebowego.

Nie byłaby to jednak zbyt wytworna forma, ale szczera.

Ponieważ jednak większość ludzi bawi się jeszcze w chińskie ceremonjały, lepiej być uprzejmym.

Trudno i ja bym wolał być swobodny i zamiast podziękować za proszony obiad, nawymyślać pani domu za katar kiszek...

Dz. Wileń.

Wieś o sekwestratorze

Jak za Niemców...

Sekwestrator — ten bezwzględny człowiek, którego wszyscy się boją — zarówno chłop, jak właściciel majątku. O nim się mówi teraz wszędzie i przy każdej okazji. Jemu się płata figle, za które potem nieraz drogo trzeba płacić. Czasem się mówi o takim panu: „To porządny i względny człowiek" Częściej określenią są niezbyt pochlebne.

„Mamy licytację 12-go" — „A my 18-go — Wszyscy mają licytacie wyznaczone. Nikt nie zjawia się, bo któżby mógł kupić? Nawet żydki z sąsiedniego miasteczka nie mają pieniędzy. Więc sekwestrator zabiera meble, każe odesłać własnemi końmi gospodarza, jego kanapę, „Teraz my będziemy odpoczywać na niej!" — drwi „dowcipnie" przy przygnębionej pani domu. Gdzieindziej szuka pod łóżkami, w szafach, w skrytkach: „Muszą być dwa futra i srebrna cukiernica!" Mój Boże!— Właściciel 1000 hektarów musiał ukryć dobrze swe ostatnie skarby!

— Tak, trzeba chować — mówią wszyscy — a nuż znajdzie się miljoner" co będzie miał 40 zł na kupno maszyny do szycia która kosztowała 700 złotych. Albo zabiorą, zniszczą.

— Jakie to futro? — pyta sekwestrator — Czy pan nie widzi — to jesiotry? — sekwestrator zapisał, wyznaczono licytację na futro na jesiotrach!

— Widzę idzie sekwestrator — opowiada ta sama właścicielka folwarczku — chowam prędko czajnik miedziany i palto zimowe, dziurawy samowar — niech biorą, sieczkarni też nie uratuję, ale cóż robić z krowami — wezmą napewno, a cóż ja wtedy zrobię?

I dodaje nawpół ze smutkiem, nawpół ze zdziwieniem: — Tak samo chowaliśmy wszystko przed Niemcami, ale teraz., toż to swoi? Bo pomyślcie, państwo, czy ja mogę zapłacić zgórą 300 zł. podatków na 19 ha? I nie mam nic do sprzedania — zboża nawet na własne potrzeby nie wystarczy — z pięciu kóp żyta wymłóciłam 21 pudów — taki nieurodzaj.

Dla przeciętnego obywatela kryzys jest synonimem obcięcia dochodów, więc teraz wszyscy się głowią i dziwią, co znaczy „Kryzysowy dodatek do podatku dochodowego?" Jest to bardzo intrygująca nazwa!

Obecni wzruszają ramionami—wszystko jedno nie będzie można zapłacić czy się tak nazywa czy inaczej

— Ja już nie jeżdżę do miasteczka — mówi jedna z pań — bo to takie przykre kiedy żydzi proszą o zwrot tych małych długów a nie można im oddać

Żeby jeszcze dopominali się bezczelnie, ostro, ale oni proszą, posyłują nakazy płatnicze. Im teraz źle! A i chłopi boją się sekwestratora

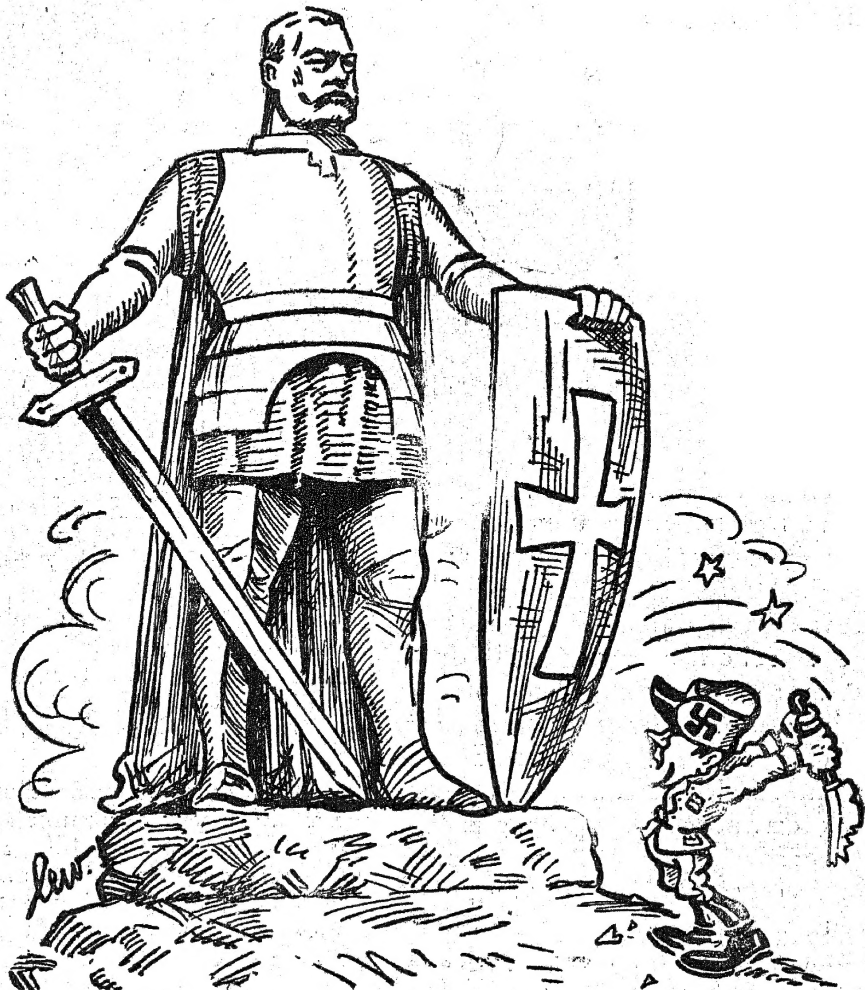
— Do mnie przyszedł żyd, któremu jestem winien 300 zł. prosił żebym mu oddał choć połowę — więcej nie chce — bo teraz 100 złotych więcej warte niż dawniej 300 złotych

— A nas licytuje Bank Ziemski! — Nas Bank Rolny

— Jeżeli ktoś przetrzyma te czasy — to już chyba nic nie potrafi go od ziemi oderwać

„Słowo".

Hitler stara się obrobić Hindenburga.



Malarz to nie rzeźbiarz — a już ten granit dla niego stanowczo za twardy!

KRONIKA

STYCZEŃ
22
Niedziela

KALENDARZYK

3 po 3 Król.

Z głodu i z nędzy

(a) W korytarzu domu przy ulicy Piotra 12 zasłabła nagle lokatorka tegoż domu 56-letnia Julianna Stańczak. Do chorej wezwano pogotowie ratunkowe, jednak przed przybyciem lekarza Stańczak nic odzyskawszy przytomności zmarła

Lekarz stwierdził śmierć z powodu ataku serca.

x x x

W mieszkaniu własnem przy ulicy Nowej 5 usiłowała pozbawić się życia przez za trucie sublimatem 37 letnia Stanisława Wieczorek.

W czasie nieobecności rodziny. Wieczorek zamknęła się w mieszkaniu i zażyła większą dawkę uprzednio przygotowanej trucizny.—

Desperatkę znaleziono w stanie nieprzytomnym i wezwano pogotowie ratunkowe, lekarz którego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozł chorą do szpitala okręgowego przy ul. Zagajnikowej.

x x x

Na ulicy Rokicińskiej przy Wodnym Rynku z wycieńczenia zasłabł bezrobotny i bezdomny Józef Kałużny.

Przybyły lekarz pogotowia udzielił choremu pierwszej pomocy i w stanie osłabionym przewiózł Kałużnego do zbiorni miejskiej.

Tradycyjny bal Straży Ogniowej

Bale, organizowane corocznie przez Łódzką Straż Ogniową, cieszą się powodzeniem mieszkańców naszego miasta i zdobyły sobie uznanie oraz pewną tradycję.

Składają się na to okoliczności różnego rodzaju. W pierwszym rzędzie organizacja balów, która wypada bez zarzutu, następnie zaś cel-zasilenie funduszów Straży Ogniowej, cel naprawdę godny poparcia.

Tegoroczny bal Straży Ogniowej organizowany w sobotę dnia 28 stycznia r.b. w sali Filharmonji o godz. 22-ej ma przejść wszystkie dotychczasowe, stanowić gwóźdź tegorocznego karnawału i pozostawić wspomnienia w sercach Łodzian.

Komitet dochodów niestałych zaangażował specjalny zespół hiszpański Jazbandowy zorganizował bufet obficie zaopatrzony. Mając na względzie zmniejszenie się dochodów społecznych Komitet zniżył ceny wstępu na bal maskowy do 7 zł. tudzież zastrzega, iż przy bufecie nie stosowana będzie karota.

Sądzić należy że łodzianie poprą bal — Straży Ogniowej wyrażając w ten sposób swe uznanie dla jej zasług.

Przygotowania do procesu Kuchciaka i towarz.

Ustalenie pełnego składu sędziowskiego

(a) Jak to już donosiliśmy na poniedziałek dnia 30 b. m. w Sądzie Okręgowym w Łodzi w sali Nr. 1 wyznaczona została sprawa zamachowców bombowych, Romana Kuchciaka i tow.

W związku z tem poczynione zostały przygotowania, a w pierwszym rzędzie oskarżonym wręczono we właściwym terminie akt oskarżenia, który zawiera 14 stron druku maszynowego.

Jak zdołaliśmy ustalić, głowny przywódcą bombiarzy 32 letni Roman Kuchciak, i jego pomocnicy 36 letni Jan Rzetelski i 37-letni Stanisław Klimczak odpowiadać będą z art. 216 cz. I i 259 k.k. a więc artykuł 216 brzmi że „kto sprowadza niebezpieczeństwo dla życia i zdrowia ludzkiego albo w znacznych rozmiarach dla mienią przez użycie materjałów wybuchowych lub łatwopalnych albo gazowych, podlaga karze więzienia.

Art. 259 k.k. przewiduje kary za dokonanie napadu bandyckiego z bronią w ręku.

30-letni Feliks Wiśniewski i 44-letni Bolesław Renosik odpowiadać będą jedynie z art. 216 k. k.

25-letni Antoni Rybak i 30-letni Józef Grodzicki odpowiadać będą z art. 259 k. k. to znaczy jedynie za udział w napadzie bandyckim na kasjera firmy K. Kroening.

Wreszcie 27-letni Władysław Smigulski szofer taksówki odpowiadać będzie z art. 27 k k. i 259 k. k. to jest za współudział w napadzie i udzielenie pomocy.

Jak stwierdzono, bomby spreparował Kuchciak sam i w tym celu kupił dwa pudełka blaszane za 10 zł. materjał wybuchowy kupił w składzie aptecznym przy ulicu Rzgowskiej 78, a będąc byłym wojskowym umiał obchodzić się, przyczem brakowało mu prochu, który uzyskał z kul karabinowych pozostałych mu z czasów wojny.

Kuchciak do zamachu bombowego przygotowywał się z premedytacją, albowiem w przeddzień zamachu t. j. 13 grudnia r. ub. kupił specjalny papier, kalkę szapirograficzną a następnie zredagował odezwę, która odbił na szapirografie w ilości 500 sztuk.

Odezwy te wzywające robotników sezonowych do grupowania się na Placu Wolności i przed Urzędem Wojewódzkim w dniu 13 grudnia r. ub. podzielił na dwie paczki, które podrzucił jedną w lokalu P. U. R. P. przy ulicy Matejki 9, drugą zaś przed lokalem zw. robotników sezonowych przy ulicy Podleśnej 26, licząc na to, że odezwy ktoś podniesie i rozkolportuje.

Po dokonanym zamachu bombowym Kuchciak miał osobiście zgłosić się do policji i przyznać się do przestępstwa.

Jednak wobec niespodziewanej śmierci Mirli Goldberg Filozof, jako następstwa zamachu bombowego, obawiał się konsekwencji.—

Sprawa Kuchciaka wywołała zrozumiałe zainteresowanie w całym kraju to też na rozprawę spodziewać się należy przyjazdu korespodentów.

Rozprawom przewodniczyć będzie wiceprezes sądu p. Illinicz. w asyście sędziów Olszewskiego i Mersohna.

Oskarżenie popiera wiceprokurator Chawłowski.

PROSZĘ O WYPŁACENIE RESZTY ZAPOMOGI.

Niezwykłe żądanie oskarżonego. — Sprawa nadużyć na szkodę Funduszu Bezrobocia.

(a) Jak to podawaliśmy w środę 18 b. m. rozpoczął się w Sądzie Okręgowym w Łodzi, proces przeciw Stanisławowi Błaszkiewiczowi i towarzyszom, oskarżenym o nadużycia na szkodę Funduszu Bezrobocia.

Stanisław Błaszkiewicz właściciel przedsiębiorstwa robót ziemnych, przy ulicz Siedleckiej 20, oraz jego buchalter Antoni Nadwodny wystawiali robotnikom fałszywe świadectwa, uprawiające do pobierania ustawowych zasiłków.

Fałszowanie polegało na tem, że wystawiane świadactwe opie...ły na wyższe stawki zarobkowe, dłuższy okres ubezpieczeń, niż w rzeczywistości robotnik był zatrudniony. wystawianie zaświadczeń robotnikom, którzy wogóle nie byli zatrudnieni i ubezpieczeni i t. p.

W dniu wczorajszym proces ten zakończył się wyrokiem skazującym na karę więzienia 12 osób.

W poziomie inteligencji oskarżonych, świadczy fakt, jaki miał miejsce w czasie wygłaszania ostatniego słowa. Oskarżony Franciszek Andrzejak zapytany przez Sąd co ma na swą obronę do powiedzenia w ostatnim słowie, odpowiedział „Proszę Sąd o wypłacenie mi reszty zapomogi", Niezwykłe to żądanie wywołało ogólną wesołość na sali.

Po naradzie Sąd ogłosił wyrok na mocy którego skazani zostali: Błaszkiewicz na półtora roku więzienia, jego sekretarz Nadwodny na 1 rok i trzy miesięcy więzienia, Kostrzewa, Sliwczyński, Miętkowski, Janiak Dubielasz, Grządziela, Sliwczyński, Kostrzewa, Malinowski, Sliwczyński każdy na 6 miesięcy więzienia darowaniem kary na mocy amnestji.

Obniżenie opłaty

za listy polecone

W ministerstwie poczt zapadła już decyzja obniżenia opłaty, pobieranej za listy polecone o 10 groszy, t. j. z 60 gr. do 50 gr. Odnośne rozporządzenie ma być wydane w ciągu miesiąca lutego. Równocześnie prowadzone są w ministerstwie poczt przygotowania do uruchomienia w obrocie z zagranicą t. zw. ruchu pobraniowego.

Z całym szeregiem państw osiągnięto już porozumienie co do tej inowacji, brak natomiast odp... ...dzi z Niemiec, z któremi Polska nie posiada dotychczas ruchu przekazowego.

...ZIELNY SZYMON.

2 miesiące więzienia za pobicie służącej

(a) U Szymona Frajlicha zamieszkałego przy ul. Lutomierskiej 3 pracowała w charakterze służącej do posług domowych wszelkiego rodzaju Janina Olejniczak.

Frajlich był zgryźliwy i w każdej służącej dopatrywał się złodziejki z zawodu i powołania

Olejniczakowa spotkała się również z podebnemi zarzutami ze strony pracodawcy czem była ogromnie wzburzona albowiem nie miała sobie nic do zarzucenia.

Na tem tle wybuch w dniu 7 listopada 1932 r. spór, Olejniczak odpałła w ostry sposób niesłuszne zarzuty, co z koleji zdenerwowało Frajlicha

Chwycił kij i przy jego pomocy wdrożył do posłuszeństwa służącą którą dotkliwie pobił.

Poturbowaną zwróciła się do policji i pociągnięto Frajlicha do odpowiedzialności karnej.

W dniu wczorajszym sprawa znalazła się na wokan... Sądu Grodzkiego w Łodzi. Po rozpoznaniu ...awy Sąd wydał wyrok na mocy którego ...mon Frajlich skazany został na 2 miesiące więzienia.

Skutki ustaw pisanych na kolanie.

Zapowiedź unieruchomienie autobusów na terenie Województwa Łódzkiego

(ä) Jeszcze w miesiącu październiku r. 1932 w Nr. 95 Dziennika Ustaw ogłoszone zostało rozporządzenie dotyczące konieczności ubezpieczenia w odnośnych towarzystwach autobusów, kursujących na wszystkich linjach w kraju.

Rozporządzenie to jednak wchodzi w życie z dniem 1 lutego 1933 r. i do tego czasu wszyscy właściciele autobusów zobowiązani są ubezpieczyć swe wozy, a polisy ubezpieczeniowe winny przedłożyć właściwemu urzędowi wojewódzkiemu dla otrzymania zezwolenia na dalsze prawo jazdy.

Tymczasem wydane zostało wyżej wspomniane rozporządzenie bez odnośnych przepisów normujących sprawę ubezpieczenia.

Jak się okazuje, odnośne czynniki, wydając rozporządzenie miały wydać specjalne przepisy, które miały być opracowane przez wyższą kontrolę ubezpieczeń przy Ministerstwie Skarbu w porozumieniu z Ministerstwem Komunikacji.

Na skutek powyższego Związek Właścicieli Przedsiębiorstw Autobusowych Województwa Łódzkiego poczynił usilne zabiegi u odnośnych czynników, które narazie nie odniosły żadnego skutku.

Prezes Związku Właścicieli Przedsiębiorstw Autobusowych Województwa Łódzkiego p. Szumstkiewicz poczynił zabiegi o odroczenie tego przymusu, które jednak wobec istnienia w tej mierze przepowiedziały zamknięcie przedsiębiorstw autobusowych z dniem 1 lutego 1933 r., które nie dopełnią przepisów ubezpieczenia.

Jak wynika z powyższego, z powodu nie dopatrzenia i niewydania przepisów taryfy ubezpieczeniowej nastąpić może unieruchomienie kilkuset przedsiębiorstw autobusowych i pozbawionych zostać może pracy kilkuset pracowników.

Należy zaznaczyć, że właściciele przedsiębiorstw autobusowych nie uchylają się zasadniczo od wprowadzenia przymusu ubezpieczeniowego, nie godzą się jednak do zawierania umów w tej mierze bez bliższego określenia warunków w obawie przed zaciągnięciem zobowiązań, których nie będą w stanie dopełnić.

Zamknięcie ruchu autobusowego w tej sytuacji pogłębi jeszcze bardziej kryzys, który i tak się daje odczuwać bardzo dotkliwie, rudzież przyczyni się do zawarcia komunikacji z wielu ośrodkami handlowemi, nie posiadającemi innego połączenia z Łodzią.

—oOo—

Akcyjna spółka przed Sądem

(a) W nocy z 7 na 8 sierpnia 1932 roku z mieszkania Józefa Pełzowskiego Lutomierska 36 skradziono przy pomocy włamania garderobę, platery i tp. łącznej wartości 2000 zł. Dochodzenie w tej sprawie ujawniło że dla dokonania kradzieży nawiązała się specjalna spółka złodziejska.

Mianowicie Karol Kowal zamieszkały w tymże domu wiedząc że Pełzowski wyjeżdża w niedzielę na wieś zwrócił się do znanego mu złodzieja Władysława Zajączkowskiego z propozycją wspólnej wyprawy.

Zajączkowski wskazał jako wprawnych rutynowanych fachowców Józefa Olbromskiego i Zygmunta Jaworskiego.

W nocy wszyscy wyżej wymienieni za wyjątkiem zajączkowskiego udali się przez parkan na posesję zamieszkaną przez Pełzowskiego. Do wnętrza mieszkania weszli Jaworski i Olbromski, a Kowal stał na czatach.

Łup dali na przechowanie Stanisławowi Wielochowi a następnie sprzedali rzeczy paserowi Sylwestrowi Michalakowi u któredo znaleziono część skradzionych rzeczy znaleziono Pozostałe rzeczy znaleziono u matki Michalaka i siostry.

Zarówno złodzieji juk i obu paserów aresztowano. Wczoraj stanęli oni przed sądem Okręgowym w Łodzi. Obronę Jaworskiego wznosił adw. Fumszewicz, pozostali bronili się sami.

Sąd po naradzie wydał wyrok skazujący 25 letniego józefa Olbromskiego na 1 rok i 6 miesięcy więzienia, Kowal, Zajączkowski, Wieloch i Michalak skazani zostali na karę od 6 do 8 miesięcy więzienia.

Oskarżony Jaworski z braku dowodów został uniewinniony.

LIKWIDACJA SZAJKI OSZUSTOW KARCIANYCH

grasujących w pociągach

(a Władze policyjne od pewnego czasu alarmowane były meldunkami osób poszkodowanych, których tajemnicza jakas szajka ogrywały w pociągach w grę trzy karty.

Dochodzenie i obserwacje prowadzone w tym kierunku do ujęcia sprawców oszustwa w osobach 36 letniego Jana Majewskiego z Rombertowa i 50 letniego Moszla Tokarza z Warszawy.

Ustalono ponadto że udzial w szajce o szostw brali jeszcze dwaj inni osobnicy którzy zdołali się ulotnić.

Jak ustalono w toku dochodzenia oszuści grasowali w pociągach na linji Łódź—Warszawa.

Oszukańcze swe machinacje hazardziarskie uprawiali wsposób z góry ukartowany Do przedziału w którym znajdowała się upatrzona ofiara lokował się jeden z bandy udający zazwyczaj chorego Cory nawiązywał rozmowę z ofiarą, wyjaśniał że jedzie na kurację do Łodzi lub Warszawy zależnie od kierunku jazdy pociągu. Po chwili zjawiali się kolejno dwaj członkowie bandy i rozpoczynali między sobą grę, wciągali początkowo chorego który wygrywał poważne sumy. Zachęcało to ofiarę który rozpoczynał grą i wrezultacie przegrywał nieraz poważniejsz sumy sięgając kilkaset a nawet kilku tysięcy zł.

W ten sposób poszkodowanych zostało kilkadziesiąt osób wczasie przejazdu pociągami.

Po przeprowadzonem dochodzeniu wczoraj na dworcu Łódź Kaliska aresztowani zostali Majewski i Tokarz gdy natomiast dalsi dwaj ich pomocnicy zdołali się ulotnić.

Obu aresztowanych osadzono w więzieniu Poszukiwania za zbiegłymi prowadzi policja.

Ofiary na najbiedniejszych

Nr. 58 od p. J. Prusa zł 5.—.

Popierajcie bezrobotnych

Sensacyjne samobójstwo

w katedrze

Wczoraj rano wydarzył się w katedrze św. Stefana we Wiedniu wstrząsający wypadek samobójstwa.

Mianowicie jakiś młody człowiek wyszedł na galerję u stropu katedry i stamtąd rzucił się na dół, ponosząc śmierć na miejscu.

Jak wynika z listu znalezionego przy samobójcy — jest to nauczyciel z gimnazjum w Klagenfurcie, który czyn ten popełnił pod wpływem rozpaczy, po zagubieniu pieniędzy rządowych w sumie 2500 szylingów.

Jest to drugi — jak daleko sięga pamięć ludzka wypadek samobójstwa w katedrze św. Stefana.

Humor

NIE RZECZOZNAWCA.

Pewien świeżo mianowany naczelnik sądu przychodzi na salę rozpraw, aby się przysłuchać rozprawie. Kiedy usiadł podchodzi do niego woźny i mówi:

— Przepraszam najmocniej pana naczelnika to miejsce jest dla rzeczoznawców.

ZNAWCA

— Ten zegarek który dostałem od wujka nie jest złoty.

— Skąd wiesz, czy żnasz się na złocie!

— Nie ale znam mego wujaszka.

PODZIAŁ

Dwaj Szkoci kupili na spółkę psa, Macphenrson powiada.

— A więc pies jest naszą wspólną własnością, wypierz sobie połowę.

— Jakto—połowę?

— Powiedz czy wolisz przednią połowę z pyskiem, oczami uszami czy też tylną połowę z ogonem.

— Jeśli ja mam wybierać, to oczywiście wolę przednią.

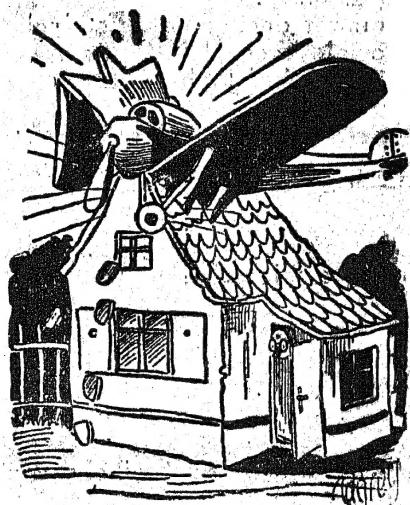
— Dobrze przednia część jest twoja — ale musisz teraz starać się o pożywienie dla twojej części Moja nic nie je.

ZNAMY SIĘ NA TEM

— Słuchaj drogi przyjacielu mam strasznie mało czasu. Czy mógłbyś mi użyczyć dwóch minut rozmowy?

— Użyczyć mogę ci nawet więcej, ale pożyczyć ani grosza, mój drogi.

Humor zagraniczny.



— Tak mnie się wydawało. jakby tu ktoś pukał!

Co może zdziałać mysz w dużym mieście.

W dzielnicy londyńskiej Souethend doszło w tych dniach do wstrzymania ruchu ulicznego z niezwykłego powodu.

Oto wybiegła gdzieś mysz i zaczęła kręcić się wśród przechodniów szukając sobie drogi. Ale widok intruza na bruku ulicznym tak przestraszył przechodzące kobiety, że głośne ich piski i krzyki napełniły wnet ulicę Słysząc je dwaj rowerzyści, jadący w przeciwnych kierunkach nacisnęli z taką siłą pedały, aby pośpieszyć na ratunek krzyczącym niewiastom, że uderzyli o siebie i obaj zwalili się na jezdnię, wobec czego motorniczy nadjeżdżającego tramwaju całą siłą zahamował go, aby nie najechać na leżących, co znów stało się powodem, że większość osób jadących tramwajem pospadała z ławek.

Zamieszanie wywołane przez krzyki kobiet widok leżących na jezdni rowerzystów i zatrzymany tramwaj zwabiły z kolei na miejsce zajścia policjantów, i ruchu liczny został wstrzymany i sporo czasu upłynęło zanim się sprawa wyjaśniła, a tymczasem sprawczyni całego tego zamieszania, mała szara myszka znikła w piwnicy jednego z domów.

—oOo—

Skutki brukowej literatury.

Chciał przeżyć uczucie zabójcy.

W domu przy ul. Bac w Paryżu, zamieszkałym przez markizę de Nadde, rozegrał się krwawy dramat, rzucający światło na skutki chłonięcia przez młodzież policyjnej literatury. Markizę de Nadde, starszą już niewiastę, żyjącą samotnie, odwiedzał od czasu do czasu 15-letni kuzyn Jack Vauchamps. Chłopak ten, będący bez zajęcia, rozczytywał się w romansach policyjnych.

Onegdaj chłopak odwiedził znów markizę. Po godzinnej bytności pożegnał się z kuzynką i zamiast wyjść, ukrył się w kącie. — Markiza zabrała się do czytania. Chłopak w pewnej chwili wyszedł z ukrycia i ująwszy krzesło zadał jej kilka ciosów w głowę, poczem zbiegł i spokojnie wrócił do domu. Ranna po odzyskaniu przytomności ostatkiem sił wezwała pomocy. Przewieziono ją w stanie ciężkim do szpitala.

Chłopca aresztowano. Najprzód zaprzeczał jakoby był winien. Pozostawiony kilka godzin sam ze swemi myślami, przyznał się. Zapytany o powód napadu odpowiedział:

— Czytałem dużo romansów policyjnych. Chciałem wiedzieć, jakie uczucia ma zabójca chciałem przeżyć tę chwilę... Jest ona głupia!

Chłopiec został umieszczony w więzieniu.

Przygoda lotniczki na pustyni.

Ciężkie przeżyły chwile dwie angielskie lotniczki Page i Sale Barker, które podczas lotu do Kapstadtu opadły z samolotem na pustynię.

Śmiałe lotniczki wyfrunęły z Londynu pełne optymizmu. Tymczasem po szczęśliwem przebyciu terytorjów północnej Afryki zmuszone były lądować niedaleko Nairobi, gdyż motor zaczął źle działać. Wyboisty, pełen rozpadlin i jarów afrykański step nie nadawał się zgoła do lądowania, to też samolot skapotował, a lotniczki odniosły ciężkie obrażenia. Przez dni kilka niepokojono się w Nairobi i w Londynie, nie otrzymując wiadomości od lotniczek. Posterunek Nairobi wysłał im na sukurs paru lotników.

Lotnik angielski Tanner długo kołował nad stepem, zanim dostrzegł w odległości pięćdziesięciu kilometrów od Nairobi połyskujące skrzydła roztrzaskanego samolotu. Zaalarmowany dowódca posterunku zmobilizował zaraz pomoc. Tymczasem francuski kapitan lotnictwa Combe podjął się dostarczyć ofiarom katastrofy lekarstw i żywności.

Lot kapitana Combe był niebylejakim wyczynem. Trzeba było bowiem szukać odpowiedniego miejsca do lądowania, a że takowego nie było, więc po długich wahaniach Combe zdecydował się zaryzykować i opuścił się na wyboisty step, 3 kilometry oddalony od miejsca katastrofy. Poczem obładowany bagażem szedł piechotą przez gęstą krussę, w której roi się od drapieżników. Nieszczęsne lotniczki spoczywały w głębokim jarze — miss Page nie mogła ruszyć się z miejsca, gdyż podczas upadku złamała nogę i kilka żeber. Combe sporządził z połamanych skrzydeł samolotu nosze, na których z pomocą lżej rannej panny Barker ułożył miss Page i przeniósł do swojej kabiny. Zanim jednak dotarł do samolotu, nadjechał samochód wysłany do Nairobi, który zabrał chorą do szpitala.

Angielskie lotniczki pod wpływem silnych wrażeń i obawy, jaką w nich budziła tajemnicza afrykańska przyroda, dostały wstrząsu nerwowego i gwałtownej gorączki. Miss Barker przyznała się, że chociaż nigdy w życiu nie doznaje uczucia strachu i wykonywa loopingi bez zmrużenia powiek, to jednak podczas nocy spędzonych samotnie z ciężko ranną towarzyszką na niezmierzonym bezludnym stepie, pokrytym gęstą trawą, bała się jak dziecko.

Pomimo wszystko obydwie panny nie kapitulują i zamierzają wracać do Londynu drogą powietrzną.

Popierajcie L. O. P. P.

18) Przekład z angielskiego.

Tajemniczy dokument.

(wyciąć i zachować)

Jeżeli mam zamiar przebrać się za Berlińczyka, to nie mogę poprzestać na tem, że ogolę głowę do skóry, wymanicuruję paznokcie na różowo i włożę melonik oraz marynarkę. Nie! Zacznę od czegoś zupełnie innego; wmówię w siebie, że złe wychowanie jest niechybną oznaką siły oraz że nieuczciwość stanowi najwyższą formę dyplomacji. Dopiero potem pomyślę o garderobie. Biedny, kochany Franek! Ileż posiadał sprytu i jak dobrze znał Berlińczyków!

Nic na świecie nie daje nam tak dokładnego obrazu uczuć i wyobrażeń danego narodu, jak jego prasa. Od chwili wybuchu wojny nie rozmawiałem z żadnym Niemcem z wyjątkiem paru więźniów, wystraszonych jak zające, to też zgóry wiedziałem, że moja znajomość biegu myśli niemieckiej mocno jest zardzewiała: dlatego kazałem kelnerowi przynieść wszystkie dzienniki i tygodniki niemieckie.

Przyniósł cały stos: Berliner Tageblatt, Kölnische Zeitung, Vorwärts — poza tem mnóstwo humorystycznych, Kladderadatsch, Lustige Blätter i Simplizissimusa, oraz kilka ilustrowanych tygodników: Leipziger Illustrierte Zeitung, Der Weltkrieg im Bild i td. Ta niezwykła kawiarnia była zaopatrzona nawet w tak niepopularne pisma; jak Zunkunft, i takie brukowe szmaty, jak Der Roland von Berlin.

Przez dwie godziny z rzędu wtłaczałem sobie w głowę sposób myślenia Niemców, świadomie kształtowałem swoje przekonanie na ich modłę i powtarzałem dziesięć razy: „my, Niemcy, prowadzimy wojnę ochronną, ten łajdak Grey wzniecił wojnę światową: Gott strafe England". Były to absurdalne zdania i myśli przyswajałem je sobie jednak z całą powagą. Wiedziałem, że muszę się stać Niemcem, muszę czuć i myśleć jak Niemiec— od tego zależało w najbliższej przyszłości moje życie i bezpieczeństwo.

Po przeczytaniu tej gromady pism ogarnęło mnie wielkie zdziwienie. We wszystkich odnalazłem ten sam typ specyficznej umysłowości, te same papuzie okrzyki — a przecież jakże rozbieżne były kierunki, prądy i przekonania, którym każde z nich służyło przed wojną!

To, czemu Kölnische Zeitung dawało wyraz na szpaltach swoich artykułów wstępnych, to cała humorystyczna i brukowa prasa powtarzała w sposób trywialny i karykaturalny. Łamy tego dziennika stały się ośrodkiem zorganizowanej zemsty, terenem mobilizacji narodowej myśli i rezerwoarem idei, któremi zasilały całą resztę gazeciarskich szmat tak, że wkońcu wszystkie mogły powtarzać tę samą śpiewkę.

— Faktycznie nie mam powodu troszczyć się o kształtowanie w sobie niemieckiego ducha, — pomyślałem — tu mam wszystko powiedziane jasno jak na dłoni—muszę tylko krzyczeć za innymi jak papuga, a stanę się równie dobrym Szwabem jak Hindenburg.

Powiadają, że kelner na kontynencie potrafi wystarać się o każdej porze dnia lub nocy o wszystko, czego gość potrzebuje. W danej chwili postanowiłem sprawdzić wartość tej tezy.

Chciałbym dostać — odezwałem się naturalnie po niemiecku — walizkę. Czy pan mógłby mi jej dostarczyć?

— Czy potrzebuje pan jej teraz zaraz?— odparł kelner.

— Tak, natychmiast.

— Tej wielkości, co ta? — spytał, wskazując na walizkę Semlina.

— Tak, ale może być mniejsza—nie jestem pedantem.

— Poszukam zrobię, co będę mógł.

Powrócił w dziesięć minut później ze skórzaną walizką w ręku, o cal może krótszą od mojej. Nie była nowa, mimo to zażądał za nią trzydzieści guldenów. Zapłaciłem chętnie i jeszcze dałem napiwek, ponieważ potrzebowałem jej niezbędnie, a nie mogłem czekać na otwarcie sklepów bez obawy spóźnienia się na pociąg berliński.

Wyrównałem rachunek i ruszyłem ciemnemi ulicami na Dworzec Główny, dźwigając w ręku obie walizki. Biła godzina szósta gdy wchodziłem pod szklaną kopułę hallu.

Podszedłem do okienka kasy i kupiłem bilet pierwszej klasy do Berlina. Nigdy nie można przewidzieć, co się stanie w najbliższej przyszłości, a miałem jeszcze mnóstwo spraw do załatwienia przed odejściem pociągu.

I niedźwiedź nie dał rady kobiecie

Na wybrzeżu morskiem Lunenburgu roze grały się zajadłe zapasy między młodą dziew czyną i niedźwiedziem, którego przyprowadziła gromada wędrownych cyganów. Zwierz po kazywał sztuki i zarabiał tem na życie dla sie bie i dla swych panów. Podrażniony czemś jednego dnia, urwał się z łańcucha i rzucił się na przechodzącą dziewczynę wiejską, wziął ją w uścisk swych łap i obalił na ziemię.

Ku przerażeniu przechodniów zaczęła się gwałtowna walka między napadniętą i napast nikiem. Dziewczynie nie udało się wprawdzie wyswobodzić z potężnego uścisku, ale zdołała tak mocno chwycić bestję za przednią łapę, że niedźwiedź nie mógł zatopić w jej ciele pa zurów. Rozwścieczony tem chciał ją ukąsić w głowę ale i mu się nie udało, gdyż odpychała go uwięzionemi rękoma.

W międzyczasie nadbiegli na pomoc od ważniejsi wieśniacy, którzy skłonili zwierzaki jami do porzucenia dziewczyny i szukania ucieczki. Pojmano go i znowu wzięto na łańcuch. Dziewczyna wyniosła z cyłej opresji lek kie podrapanie ramion i nieznaczne obrażenia głowy. Nagle obalenie na ziemię spowodowało jednak złamanie uda.

—oOo—

Mianowania w sądownictwie

Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował sędziego sądu najwyższego p. Stefana Zaborowskiego wiceprezesem sądu apelacyjnego w Warszawie, sędziego sądu apelacyjnego w Warszawie p. Bronisława Gacka wiceprezesem sądu apelacyjnego w Warszawie, sędziego sądu okręgowego w Bydgoszczy p. Tadeusza Szurlewicza wiceprezesem sądu okręgowego w Ostrowie Wlkp. oraz sędziego sądu okręgowego w Gnieźnie p. Stefana Wielickiego wiceprezesem sądu okręgowego w Bydgoszczy. Ponadto Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował około 30 asesorów sądowych sędziami grodzkimi.

Prezes sądu apelacyjnego w Poznaniu p. Stefan Bełżyński mianowany jest z dniem 1 lutego rb. notarjuszem w Warszawie na miejsce, opróżnione po notarjuszu Landau.

—oOo—

Zółty Wulkan

Na Dalekim Wschodzie rozgrywa się jeden z wielu aktów wielkiego Odrodzenia. Możnaby powiedzieć wobec tych wciąż zapalających się w jednem a gasnącym w drugiem miejscu iskier, że obojętnem jest jaki i gdzie obrót przyjmą bitwy kto i dlaczego ma rację lub jej niema, jak w jaki sposób dowiezione zostanie przy tej okazji, że Liga Narodów jest kompromitującą fikcją.

Olbrzymi kontynent wschodnio-azjatycki zepchnięty został z martwego punktu wprawiony w ruch; pięćset miljonów ludzi przetarło oczy z wiekowej śpiączki i ruszyło przed siebie. Dokąd zmierzają?. O to chodzi. Jest to jedynie istotne w tej chwili pytanie.

Japonja idzie swoją drogą. Zatrzymać ją w jej pochodzie może tylko równa jej siła ale nie żadne argumenty. W roku 1868 po dokonanej europeizacji, kraj ten liczył 30 miljonów ludności. Podczas wojny chińsko japońskiej, w roku 1894 ludność Japonji wynosiła już 40 miljonów; dzisiaj, łącznie z Formozą i Koreą, liczy Wielka Japonja około 90 miljonów mieszkańców. W razie formalnego przyłączenia Mandżurji powsałby na Dalekim Wschodzie potężny blok 120 miljonów ludzi w ramach silnego siła liczebna równał by się sile liczebnej Stanów Zjednoczonych.

Chiny są również w ruchu Wielosetmiljonowe morze ludzkie zafalowało, wzburzyło się i wylało z brzegów Kolos ten jest, również jak Rosja, niewyczerpany i nieprzenikniony już choćby tylko ze względu na swój ogrom terytorjalny. Oba kolosy, Chiny i Japonja, które prowadzą od dłuższego czasu wojnę formalną i faktyczną z nakładem niewielkich stosunkowo sił i środków będą musiały w ten czy inny spozób dojść do jakiegoś wyrównania stosunków między sebą. Objektem obecnej walki jest Mandżurja. Zachodzi pytanie co się stanieźż Mandżurją w wyniku tej walki? Czy zostanik ona obszarem podbitym przez Japonję i bazą jej dalszej ekspansji polityczno-militarnej, czy też terenem, na którym dokona się pokojowe przystosowanie Japonji do dzień silniejszych ostatecznie w perspektywie rozwoju od niej Chin? W każdym razie Japonja nie zejdzie już z tego kontynentu, na którym postawiła przed kilkoma dziesiątkami lat swoją stopę. Powstaje pytanie, jaki będzie dalszy przebieg zetknięcia się bezpośredniego obu żółtych potęg? Czy Japonji uda się zorganizować według własnych zamierzeń i dążeń czy też ekspansja i imigracja japońska zostanie wessana i wchłonięta przez większą od niej spełeczność chińską?

Japończycy zagrażają już dzisiaj Pekinowi. Ale Pekin nie jest już dawną stolicą państwa, a stał się miastem kresowem Lenigóradem nowych Chin republikańskich. W tokio pomyślano i o tem; wiedzą tam dobrze że zajęcie Pekinu niema znaczenia decydującego. Planom japońskim przyświeca, jeśli o ten krok chodzi, inna idea: imperjaliści Japonscy marzą o stworzeniu wielkiej Mandżurji z ... którym rządowałby Pu-Yi, ostatni potomok dynastji mandżurskiej. Pu Yi, formalny władca Mandżurji, mógłby się stać legitymistycznym cesarzem całych Chin, odnowić jedność tego państwa pod berłem cesarskiem; zorganizować pokój między obu państwami pod dyktatem z Tokio... Wielki plan, olbrzymia perspektywa, ponętne korzyści..,

Jakkolwiekbądź w przyszłości ukształtuje się sytuacja polityczna na Dalekim Wschodzie, Chiny nie wrócą już do stanu swej dawnej śpiączki, będą szły dalej naprzód. Żółta wojna, prędzej czy później, doprowadzić musi do zupełnej emancypacji kontynentu wschodnio-azjatyckiego, do powstania nad brzegami Pacyfiku nowego przeorganizowego tworu państwowego.

Lekarz i pacjent
zmarli przy operacji

O rzadkim wypadku donoszą z Varel w Oldenburgu. W szpitalu tamtejszym lekarz dr. Buken operował pewnego młodego pacjenta, mającego głęboki ropień w szyi.

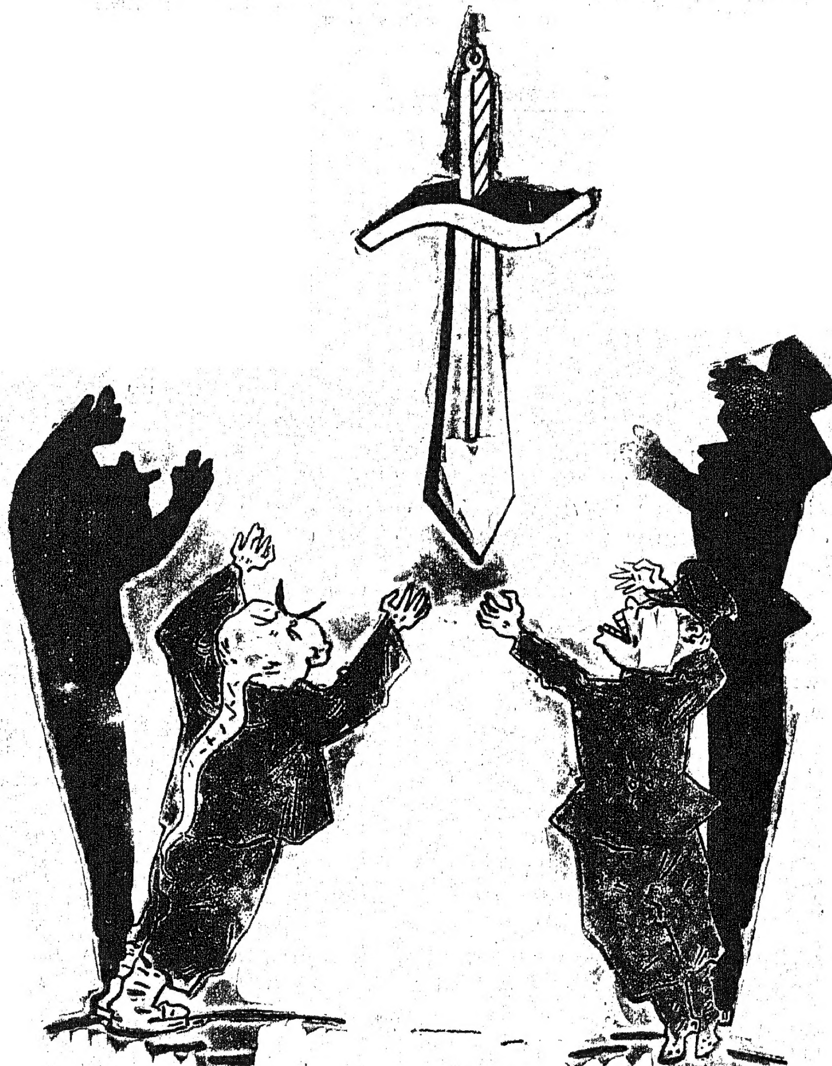
W czasie blisko całogodzinnej operacji dr Buken zasłabł nagle a przeniesiony do sąsiedniego pokoju zmarł tam na udar serca

W międzyczasie pacjent, znajdujący się w narkozie, dostał silnego krwotoku — a zanim przybył inny lekarz — zmarł również skutkiem silnego upływu krwi

Wypadek ten wywołał silne wrażenie



Wojna wisi na włosku.





Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI — Krzyczcie Chiny
TEATR KAMERALNY — Sprawy poufne

TEATR POPULARNY — Peppina
JAR — Wesoły karnawałek
MELODRAM —

KINA

CASINO — Nocne sądy
CAPITOL — Blond Venus
MIMOZA —
CZARY — Podniebni rycerze

GRAND-KINO — Śpiew... całus... dziewczyna
LUNA — Raj podlotków
CORSO — Wołga, Wołga...
PAN — Gdzie Wschód jest Wschodem
STYLOWY — Pożądana
OŚWIATOWY — Trojka

LUDOWY — Znajomą z wagonu sypialnego
BAJKA — Gehenna kobiety
RAKIETA — Dziewcze z Montparnasu
PALACE — Ziemia niczyja
PRZEDWIOSNIE — Żona na jedną noc
SPLENDID: — Bezdomni
ADRIA — Człowiek małpa
METRO — „ „

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcję o zmianie programu.

—o—

Giełda warszawska

WARSZAWA, 21 stycznia 1933 r.
Waluty: Dolar St. Zjednoczonych 8,94

Dewizy: Gdańsk	173,35
Belgja	12?,70
Holandja	358,85
Londyn	29,92
Nowy Jork	8,925
Paryż	34,85
Praga	26,42
Szwajcarja	172,12
Włochy	45,70
Czerwoniec	4,40

Obroty mniej niż średnie tendencja mocniejsza — Dolar w obrotach pozagiełdowych, — 8,91,3/4 — — Rubel złoty 4,67 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1,31 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,56 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 212,15 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:
7 proc. poż. stabilizacyjna 55,63
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 109,00
4 proc. poż. inwestacyjna 103,50
5 proc. poż. konwersyjna 37,25
6 proc. poż. dolarowa 58,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 99,50 (wpr)
5 proc. poż. kolejowa konwersacyjna 37,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
8 proc. oblig. Banku Gos. kraj. 94,00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gos. Kraj. 94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy 49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy 44,25
8 proc. L. Z. m. Łodzi 44,00
10 proc. m. Radomia 40,00
8 proc L. Z. Kielc 39,00
8 proc. m. Piotrkowa 50,50
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie 37,75

Akcje:

Bank Polski	81,50
Lilpop	9,50
Stachowice	7,50

Dla pożyczek państwowych tendecja mocniejsza dla listów zastawnych słabsza. Obroty akcjami b. małe.

Przez radjo

Łódź, 22 stycznia 1933 r.

10,05 Nabożeństwo z Poznania
11,58 Sygnał czasu
12,05 Program na dzień bieżący
12,15 Poranek symfoniczny
14,00 Przerwa
15,00 Koncert zespołu „Oktet Blaschke"
16,00 Program dla młodzieży
16,25 „Traugutt"
16,40 Koncert pieśni z czasów powst. stycz.
17,00 Koncert solistów
17,55 Program na dzień następny
18,00 Muzyka lekka i taneczna
19,00 Rozmaitości
19,20 Wiadomości sportowe
19,25 Słuchowisko
20,00 Włoskie pieśni ludowe
20,20 Koncert popularny
21,05 Wiadomości sportowe
21,15 Dalszy ciąg koncertu
22,00 Muzyka taneczna
22,58 Komunikaty
23,00 Muzyka taneczna

Clou zabaw karnawałowych to

TRADYCYJNY BAL MASKOWY ŁODZKIEJ STRAŻY OGNIOWEJ OCHOTNICZE

p. t. **„NOC HISZPAŃSKA"**

który odbędzie się w sobotę, dnia 28 stycznia rb., w salach „Filharmonji" przy ulicy Narutowicza 20

Mnóstwo atrakcyj i niespodzianek. Główną atrakcję stanowić będzie pierwszorzędny hiszpański „Jazz-bandowy" zespół muzyczny

Tani bez karoty bufet na miejscu. Wejście zł 7. Początek godz. 22. Poza kostjumami strój wieczorowy

4 kosztowne nagrody dla najpiękniejszych kostjumów

KOMITET DOCHODÓW NIESTAŁYCH

KONSUM

PRZY „WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE" S.A.

ROKICIŃSKA 54. Dojazd tramwajami 10 i 16

poleca

swoje bogato zaopatrzone działy:

bielizna damska, męska, dziecinna oraz stołowa i pościelowa

fartuchy, pończochy, skarpetki i obuwie

wełny i jedwabie

wszelka galanterja

naczynia i sprzęty kuchenne oraz dział kolonjalno-spożywczy

Sprzedam sklep

z powodu choroby, dobrze prosperujący. Adres w administracji.

Sklep spożywczo-kolonjalny

od zaraz tanio do sprzedania. Wiadomość w redakcji.

Handel w.n i wódek

z koncesją, urządzeniem i towarem do sprzedania. Oferty pod „DOBROBYT".

Dr. Feliks SKUSIEWICZ

ANDRZEJA 11. Telefon 137-43

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe. godz. przyjęć 9.30—11 rano — 7.30 po poł.

Potrzebna lepsza, wykwalifikowana

służąca

z dobrem gotowaniem. Wiek do 30 lat. Świadectwa wymagane. Zachodnia 64, m. 2. Zgłaszać się od 10—2 pp.

Pikała Władysław

zagubił kwit kaucyjny Elektrowni Łódzkiej Nr. 7248252 na zł 15.—

BUCHALTERJI

gruntownie wyucza za 30 zł. Nauka pisania na maszynie 10 zł. Biuro „Kodekspol", Cegielniana 25.

INSTRUMENTY muzyczne najtaniej sprzedaje pracownia instrumentów muzycznych Feliksa Boniewicza, Łódź, ul. Targowa 38 dla szkół, nauczycieli i uczni ustępstwo.

SPRZEDAM tanio używane kanapy, leżaki i 2 łóżka żelazne z materacami oraz nowe otomany, nowoczesne tapczany i fotele — łóżka. Wykonanie solidne. Na dogodnych warunkach. Tapicer Gwoździński Gdańska 77

Głuchota

szum, cieknięcie uszów uleczalne. Żądajcie bezpłatnej pouczającej broszury. Adres: „Eufonja", Liszki

---

SKLEP

w budce z ogrodem do wydzierżawienia na dogodnych warunkach. Wiadomość Piotrkowska 226 u portjera.

Wyłączna sprzedaż resztek, brak i sekunda

Polecamy nasze znane gatunki towarów, a zwłaszcza ma ki **O. K.**

Uskuteczniamy wysyłki do Rosji na podstawie umowy z przedst. handl. Z. S. R. R.

Szewcy.

Najtaniej nabyć można **skóry** w każdej ilości **w Spółce Szewców**

PIOTRKOWSKA 79, :—: Al. KOŚCIUSZKI 22

Telefon 158-38

Specjalność: detaliczna sprzedż cholewek, trwałych na wodę

Rzeźnie Miejskie

Łódź, ul. Inżynierska nr. 1

polecają:

Chłodnie dla przechowywania mięsa, masła i t. p.
Mroźnie dla ryb
Lód sztuczny
Krew suszono-mieloną
Mączkę mięsno-kostną

Zarząd: ul. Inżynierska nr. 1, tel. 102—81
Targowisko: ul. Inżyniesska nr. 1, tel. 175—51
Chłodnia: ul. Wołowa nr. 12, tel. 190—16

Szkółki drzew owocowych

oraz hodowla dziczek M. KOLAKOWSKI I Z WŁ. ZAGLEWSKI — PŁOCK

SPRZEDAŻ:

JERZY KOŁCZKOWSKI Zakład ogrodniczy

ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA **241.**

Ceny niskie

KINOTEATR

STYLOWY

dawniej „RESURSA"

Kilińskiego 123 Telefon 112-00

Wspaniałe arcydzieło filmowe p. t.

„Pożądana"

Wzruszający dramat przedstawiający piekło upadłej kobiety.

W roli tytułowej Doroth Mackoil, w pozostałych rolach Ralf Harold, John Wray, Iwan Simpson i Victor Varcod.

Następny program:

Moskwa bez maski

Początek seansów w soboty niedziele i święta o godzinie 3 pp. w dni powszednie o godz. 5 popołudniu.

Aparatura dźwiękowa „FILIPSA"

Wydawca B. Kowalski. Redaktor odp. T. Przygoński

Odbito w tłoczni T. Czajewskiego w Łodzi, Al. Kościuszki 41